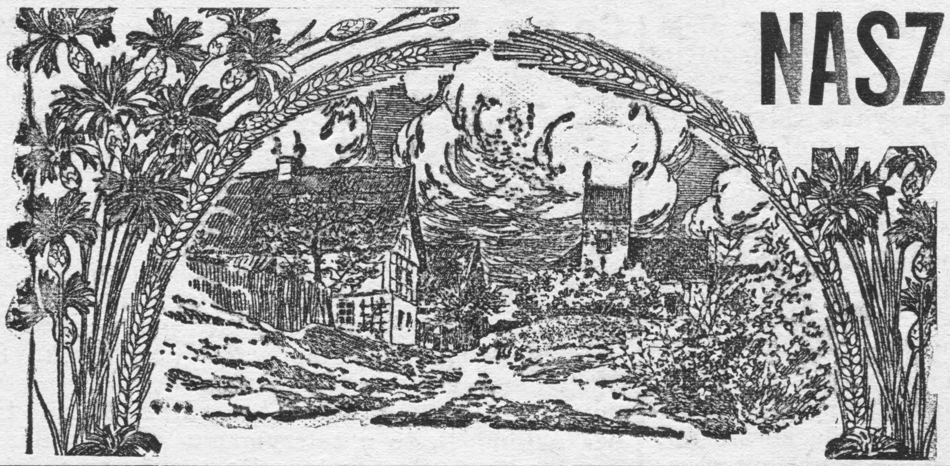


NASZ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY DODATEK
do
„DRWĘCY“

Rok VIII. Nowemiasto, dnia 23 marca 1935. Nr. 11

Na Niedzielę III. Postu.
EWANGELJA,

napisana u św. Łukasza w rozdz. XI. w. 14—28.

W on czas wyrzucał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy, i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: przez Beelzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty. A drudzy, kusząc, domagali się znaku od niego z nieba. A on, skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo, przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie. A jeśliż i szatan rozdzielon jest przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? gdyż powiadacie, iż ja przez Beelzebuba wyrzucam czarty. A jeśliż ja przez Beelzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaisteć na was przyszło królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nadeń, nadszedłszy, zwycięży go, odejmie wszystkę broń jego, w której ufał i korzyści jego rozda. Ktoć nie jest ze mną, przeciw mnie jest; a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nie nalazłszy, mówi: wrócę się do domu mego, skądem wyszedł. A przyszedłszy, najduje go umieciony i ochędożony. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów, gorszych nad się; a wszedłszy, mieszkają tam. I stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze niźli pierwsze. I stało się, gdy ten mówił, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssał. A on rzekł: I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

List pasterski na Wielki Post 1935 r.

(Ciąg dalszy).

Męka Jezusowa to naprawdę obraz najgroźniejszych katuszy, jakie dokonały się na ziemi. Ludzkość grzeszyła i obrażała Boga wszelkiemi zmysłami, dlatego też wszystkie zmysły Jezusa na takie okrutne narażone były cierpienia. Cierpiał Jezus, kiedy go skrępowano; cierpiał, kiedy go koronowano cierniem; cierpiał, słaniając się pod ciężarem krzyża; cierpiał, kiedy zawisł na krzyżu, a w ostatniej jeszcze chwili dokucza Mu pragnienie. — Ludzkość grzeszyła pożądliwością, dlatego Jezus z szat obdarty i najboleśniej ubiczowany. — Ludzkość grzeszyła pychą i wyniosłością, dlatego Jezus tak poniżony policzkiem sługi kapłańskiego, tak sponiewierany naigrawaniem żołnierzy, shańbiony drzewem krzyża. Naprawdę, niema cierpienia, któregoby Odkupiciel nie był doznał. To też, kiedy przed Męką modlił się w Ogrójcu, a cała groza niedalekich katuszy stanęła przed jego oczami, wycisnęła mu z ciała pot krwawy i wyrwała jęk bolesny z udręczonych piersi: "Ojcze mój, jeśli można, niech odejdzie odemnie ten kielich"! (Mat. 26.39)

To też w blasku Męki Pańskiej dzieło Odkupienia zarysowuje się wyraźnie jako dzieło, przewyższające nieskończenie wysiłki heroiczne wszystkich ludzi i wszystkich czasów. Dzieło to ludzkie i boskie zarazem. Dzieło ludzkie, bo podjęte przez prawdziwego człowieka, ale zarazem dzieło boskie, bo natura ludzka, złączona w osobie boskiej Syna Bożego, nadała temu dziełu wartość i godność dzieła Bożego. Przez nie dopiero zadość się stało Majestatowi Bożemu; przez nie dopiero wyrównała się owa nieskończona przepaść pomiedzy Bogiem a człowiekiem; przez nie dopiero otwarte niebiosa; przez nie odwrócony ów prąd wsteczny, wiodący na zatracenie, na prąd, wiodący ku owym brzegom szczęśliwym, zanurzonym w światłość niebiańską, obfitującym we wszystko, co duszę może nasycić. Krzyż stał się odtąd jakby owem drzewem, stojącem w środku raju, którego owoce zrywać może obecnie ludzkość, a pożywając je, podtrzymywać i odnawiać podobieństwo swe do Boga, swoje synostwo Boże; spełniło się, lubo w inny sposób, to, co skłoniło pierwszych ludzi do grzechu: „Będziecie jako bogowie, wiedząc dobro i zło” (Gen. 3,5). Krzyż stał się źródłem, z którego spływają nieustannie zasługi Odkupiciela i płyną przez Sakramenta św. jakby przez kanały do dusz ludzkich, budząc je do życia, zasilając je, rozwijając i doskonaląc. Krzyż stał się najcenniejszym klejnotem, błyszczącym na piersiach największych rycerzy i na medalikach ostatnich nędzarzy. Krzyż stał się chorągwią, łopocącą i ze szczytów wież i pod najniższą strzechą ludzką. Krzyż stał się znakiem, po którym poznają się wierni. Krzyż stał się bronią, wiodącą do zwycięstwa w walce, choćby najgorętszej o duszę. Krzyż stał się na-

dzieją ludzkości, tak, że na jego widok z głębi duszy wołać możemy: „Witaj Krzyżu, nadziejo jedyna".

Naprawdę, jest to nadzieja jedyna. Gdyby Odkupiciel nie był nas na krzyżu odkupił od winy i kary, bylibyśmy, jak powiada św. Augustyn: Massa damnata — rzeszą, skazaną na potępienie, bylibyśmy dotąd błądzili po owych roztoczach występków, bylibyśmy dotąd pogrążeni w rozpaczy. I dlatego należy się Jezusowi jako Odkupicielowi od nas najgłębsza wdzięczność, najserdeczniejsze podziękowanie, najgorętsza miłość.

Otwarte więc przed nami niebiosa, o ile chodzi o grzech pierworodny. Zasługi Chrystusa Pana na krzyżu zmywają go z duszy wodą chrztu św. Ale, niestety, my sami nieraz nowe wznosimy przeszkody przez grzechy osobiste, sami wykopujemy nowe przepaści, dzieląc nas od Boga, od nieba i znowu ściągamy winę i karę na siebie. I znowu przebyć musimy ową mozolną drogę Odkupienia od grzechu. Musimy podjąć to, na co stać naturę naszą słabą, skończoną. Niewiele to, nie zasypie owej przepaści, ale tam, gdzie siły nasze za słabe, przychodzi nam w pomoc męką swoją Odkupiciel i dodaje w sakramencie pokuty do nikłego zadosyćuczynienia naszego zadosyćuczynienie swoje nieskończone i w ten sposób dopomaga nam, że owa przepaść nieskończona się zapełnia, przeszkoda upada i wolna przed nami otwiera się droga do Pana. „Witaj Krzyżu, nadziejo jedyna".

(Dokończenie nastąpi.)

Wyjaśnienie w sprawie rzekomo planowanego zamachu na Ojca św.

Miasto Watykańskie. Agencja A. T. E. podała za paryskim „Le Jour" sensacyjną wiadomość o wykryciu jakoby planowanego zamachu na osobę Ojca św. Po sprawdzeniu u źrodła sprawa ta przedstawia się następująco: W ub. czwartek jakiś nieznany nikomu młodzieniec meksykański zgłosił się do kancelarji ochmistrza dworu papieskiego z prośbą o audjencję u Papieża. Ponieważ petent nie posiadał niczyjego polecenia, prośbie jego odmówiono, zalecając jednocześnie uzyskanie odpowiedniej autorytatywnej referencji. Młodzieniec udał się wówczas do kolegjum południowoamerykańskiego, gdzie jednak, nie znając go bliżej, — referencyj odmówiono. Wówczas ponownie zgłosił się do Watykanu, powtarzając swą poprzednią prośbę. Ponieważ wydało się to podejrzane, żandarmerja papieska zatrzymała młodzieńca i przekazała policji włoskiej. Tu ustalono, że jest to Carlo Roberto Margay, posiadający normalny paszport meksykański. Przed przybyciem do Rzymu bawił on, jak świadczą wizy, w kilku krajach europejskich, a z posiadanej karty okrętowej widać, że zamierzał wkrótce z Triestu odjechać do Ameryki. Przy rewizji osobistej znaleziono przy Meksykańczyku nadto sztylet. Aresztowany wytłumaczył, że jest zwyczajem Meksykańczyków nosić stale tę broń przy sobie. Sledztwo nie wykazało, jakie zamiary miał Margay, zabiegając o audjencję papieską, tem niemniej jednak władze zażądały opuszczenia przez niego obszaru włoskiego. Wskutek tego zarządzenia Margay odjechał z Triestu do Ameryki.

Co się stało z arcybisk. Diazem?

Rzym. Na podstawie wiadomości, otrzymywanych z Meksyku, prasa twierdzi, że arcybiskup Pascal Diaz, ordynarjusz miasta Meksyku, aresztowany — jak wiadomo — niespodziewanie w chwili, gdy wracał do swego mieszkania, zaginął bez śladu. Niektórzy przypuszczają, że aresztowanie nastąpiło jako reakcja na protest arcybiskupa przeciw socjalistycznemu wychowaniu młodzieży meksykańskiej, przyczem, jak podaje „Prensa", arcybiskup Diaz miał być wydalony przymusowo poza granice kraju do Stanów Zjednoczonych. Sfery oficjalne meksykańskie, ministerstwo spraw wewnętrznych, prokuratorja i prezydjum policji twierdzą natomiast, że o zatrzymaniu arcybiskupa nic nie wiedzą. „Osservatore Romano", omawiając tę sprawę, również zaznacza, że arcybiskup Diaz po aresztowaniu wkrótce został zwolniony, przyczem ukarano go grzywną kilkuset pesos za odprawienie Mszy św. w lokalu, nie uznanym przez władze za miejsce, przeznaczone do odprawiania nabożeństw. Bądźcobądź — pisze „Osservatore" — fakt aresztowania wysokiego dostojnika Kościoła raz jeszcze udowadnia, wbrew wszelkim odmiennym twierdzeniom, że rząd meksykański w dalszym ciągu w imię praw niesłusznych prześladuje Kościół, atakując jego najbardziej zasłużonych przedstawicieli.

Pożar jednego z najstarszych kościołów.

W południowej Holandji, w miejscowości Leerbrok spalił się kościół parafjalny, pochodzący z 1025 roku. W spalonej świątyni znajdowały się cenne zabytki sztuki.



W Sztockholmie odbył się onegdaj chrzest prawnuczki króla szwedzkiego. Oto rodzice z córeczką.